

Bohdan Jałowiecki

Problem partycypacji w ujęciu socjologicznym

Ochrona Zabytków 36/1-2 (140-141), 12-14

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Summing up, the author postulates that legal regulations should offer the possibility for town inhabitants to get associated in order to undertake revival tasks and oblige the authorities to cooperation and assistance in this respect. The law on the protection of cultural property and museums, being just updated, should have an entry that would authorize conservation

services to social initiatives in various organisational forms in order to rescue historic substance and historic land arrangement as well as to perform a substantial surveillance over their activity and help in eliminating the difficulties. We should "revive" conservation services and base their activity on broad social foundations.

BOHDAN JAŁOWIECKI

PROBLEM PARTYCYPACJI W UJĘCIU SOCJOLOGICZNYM

Anonimowość sił techniczno-ekonomicznych sterujących rozwojem miast, alienacja władzy lokalnej, bezsilność mieszkańców wobec coraz bardziej uciążliwego sztucznego środowiska — to podstawowe problemy współczesnych miast. Pojawiające się na tym tle odruchy buntu i protestu są aż nadto zrozumiałe. Mieszkańcy usiłują w różnych formach przeciwstawić się niezrozumiałym dla nich decyzjom zagrażającym bezpośrednio warunkom ich życia. Protestują przeciwko wyburzaniu starych dzielnic o intensywnym życiu społecznym i przekwaterowaniu do nowych wielkich zespołów mieszkaniowych zlokalizowanych na peryferiach, sprzeciwiają się budowie i rozbudowie lotnisk, których uciążliwość czyni życie nieznośnym. Z tych samych powodów walczą przeciw autostradom, które brutalnie przecinają spokojne dotychczas osiedla. Walczą o budowę szkół, żłobków, przedszkoli. Takie jest ogólne tło tego, co określamy mianem partycypacji, społecznych ruchów miejskich, czy też w ostateczności walk miejskich przeciw siłom porządku, starającym się wszystko wtłoczyć w z góry nakreślone ramy.

W ostatnich latach społeczny ruch partycypacji mieszkańców w rozwiązywaniu problemów miejskich rozwinął się znacznie w Europie Zachodniej. W końcu lat siedemdziesiątych, z inicjatywy Dan Bernfelda Międzynarodowe Centrum Dokumentacji, Badań i Upowszechnienia Sztuk Wizualnych w celach edukacyjnych opublikowało cztery tomy zawierające dokumentację ponad 200 wypadków partycypacji mieszkańców i ich interwencji urbanistycznych.

Dużą część tych spontanicznych akcji dotyczyła ochrony i konserwacji zabytków w szerokim rozumieniu tego pojęcia. Mieszkańcy upominali się nie tyle o zachowanie uznanych dzieł architektury, bowiem te są na ogół przedmiotem urzędowej troski, ale przede wszystkim o XIX-wieczne osiedla robotnicze zagrożone wyburzeniem, a nawet późniejsze zespoły zwartej zabudowy mieszkaniowej, tradycyjne zabudowania wiejskie itd.

Jak zauważa Dan Bernfeld istnieją dwie główne przyczyny tego zainteresowania. Po pierwsze, roz-

wój świadomości historycznej i wyczulenie na materialne świadectwa minionych epok. Po drugie, pewien osiągnięty poziom zamożności społeczeństwa. Jak należy sądzić to wysokie waloryzowanie starej zabudowy, w tym jej wartości użytkowych, jest także reakcją na nowoczesność urbanistyki i architektury, a jeszcze bardziej na „nowoczesność” w architekturze i urbanistyce.

Świadomość wartości dawnej architektury jest w naszym kraju — jak się wydaje — znacznie mniejsza. Przyczyną jest tu zarówno opóźnienie cywilizacyjne, jak i dużo mniejsza zamożność społeczeństwa. Przykładów jest wiele: zniszczenie krajobrazu architektonicznego wsi, dewastacja pałaców i dworców szlacheckich, wyburzanie unikatowych osiedli robotniczych, jak np. Giszowca w Katowicach dokonane wprawdzie z inicjatywy władz, ale przy aplauzie większości mieszkańców, którzy marzyli o mieszkaniu w blokach, ale szybko zaczęli żałować zniszczonych ogrodów przy ich dawnych domach. Jakże odmienna postawa charakteryzowała mieszkańców XIX-wiecznego osiedla robotniczego w Mulhouse, którym udało się obronić swoje domy w ogrodach przed inwazją rozbudowującego się centrum.

Tak więc, aby mogło zaistnieć zjawisko partycypacji mieszkańców w ochronie i rewaloryzacji obiektów architektury, musi istnieć świadomość ich wartości oraz wiele czynników obiektywnych. W 1976 r., w Gdańsku, Katowicach i w Warszawie przeprowadzono badania waloryzacji przestrzeni miasta przez ich mieszkańców. W badaniach tych ujawnił się również stosunek do zespołów i obiektów zabytkowych. Wśród najbardziej charakterystycznych obiektów dla danego miasta, które są jego symbolem, na pierwszym miejscu w wypadku liczby wymienionych obiektów znalazły się nowe realizacje architektoniczne: po 6 w Warszawie i Katowicach oraz 3 w Gdańsku. Na drugim miejscu wymieniono pomniki: 6 w Warszawie, 3 w Gdańsku i 2 w Katowicach. Dopiero na trzecim miejscu w tym „rankingu” znalazły się obiekty zabytkowe: 5 w Gdańsku, 3 w Warszawie i 4 w Katowicach.

Typowe zjawisko można było obserwować np. w Gdańsku. Atmosfera tego miasta jest bogato nasycona historią, ale równocześnie historia dla większości ankietowanych ma bardzo ubogą treść i równoznaczna jest z pojęciem bliżej nieokreślonej dawności. Zabytki w większości wypadków kojarzą się jedynie z minionymi epokami, które poza tym niewiele znaczą. Jedynie jedna trzecia respondentów potrafiła wymienić w przybliżeniu okres historyczny, z którego pochodzą wymieniane przez nich budowle. Świadomość historyczna związana z przestrzenią u znacznej większości badanych mieszkańców jest więc bardzo uboga. Spory był także odsetek osób, dla których pojęcie zabytkowej budowli jest całkowicie puste i nie konkretyzuje się z żadnym obiektem. I tak np. 11% badanych nie potrafiło wymienić żadnego obiektu zabytkowego, 19% dwóch, a 27% trzech. Jedynie dla 40% mieszkańców zabytkowe budowle mają konkretny sens. Wymienione obiekty mają charakter stereotypowy — najczęściej były to: Ratusz Główny i kościół NMPanny. Odchodzenie od tych stereotypów występowało jedynie wśród osób o wyższym poziomie wykształcenia.

Interesująca jest również ocena zespołu staromiejskiego Gdańska, jako miejsca zamieszkania. Jest to w pełni akceptowane środowisko mieszkalne dla 68% badanych, równocześnie 62% ogółu respondentów w trzech badanych miastach oceniło ten fragment przestrzeni urbanistycznej (na podstawie fotografii) pozytywnie z uwagi na cechy architektoniczne (charakter kameralny) i urbanistyczne (położenie centralne). Oceny negatywne odnoszono natomiast najczęściej do otoczenia społecznego (nadmiar turystów, źle zachowująca się młodzież). Warto dodać, że w tym wypadku, jak i w innych ocenianych przestrzeniach zabytkowych (Stare Miasto i Nowy Świat w Warszawie) odsetek ocen pozytywnych wzrastał wraz ze wzrostem wykształcenia. Stosunek do zespołów i obiektów zabytkowych jest jednak dość ambiwalentny. Z jednej strony funkcjonuje bowiem stereotyp zabytku jako czegoś, co należy cenić, z drugiej strony mamy do czynienia ze słabą interioryzacją tej wartości. Jest w każdym razie faktem, co wyraźnie widoczne było w Katowicach, że przestrzeń miejska bez zabytkowych budowli uważana jest za ubogą, stąd pojawia się tendencja do nadawania charakteru zabytkowego obiektom, które go nie mają. Trudno bowiem uznać za dzieło zabytkowej architektury kościół, którego budowę ukończono w 1965 r. Po drugie należy zauważyć, że pojęcie zabytku w świadomości społecznej

uległo znacznemu rozszerzeniu na obiekty pochodzące z XIX i początku XX w.

Przytoczone tutaj w dużym skrócie badania, wskazują niewątpliwie na potrzebę historycznej edukacji społeczeństwa idącej w kierunku uwrażliwienia go na historyczne wartości zagospodarowania przestrzeni. Jest to z pewnością pierwszy krok w kierunku partycypacji.

Jakie są możliwości i ograniczenia tej partycypacji? Ograniczeń jest wiele i są one dość powszechnie znane. Możliwości tkwią w inicjatywie i aktywności mieszkańców. Jak można uruchomić te zbiorowe działania? Na pytanie to starali się odpowiedzieć autorzy planu rewaloryzacji Sławkowa, zlecając przeprowadzenie sondażu socjologicznego. Mieszkańcy tego miasta akceptują, a nawet postulują rewaloryzację starej zabudowy przy zachowaniu dotychczasowego jej charakteru. Ich zdaniem rewaloryzacja powinna obejmować modernizację zabudowy mieszkaniowej przy zachowaniu dotychczasowej formy oraz budowę niezbędnej infrastruktury technicznej. Obecnie mimo złych warunków mieszkaniowych, jedynie 5% deklaruje chęć budowy nowego domu w innej, niezabytkowej części miasta, a zaledwie 3% zgłasza chęć przeniesienia się do nowych bloków. Blisko połowa badanych wyraża gotowość czynnego włączenia się w proces rewaloryzacji przy zaangażowaniu własnych środków finansowych. Warunkiem partycypacji mieszkańców jest: uzgodnienie i zatwierdzenie planu zagospodarowania przestrzennego, ułatwienia kredytowe, uproszczenie formalności przy uzyskiwaniu pozwolenia na budowę, pomoc w nabyciu materiałów budowlanych. Warto dodać, że wymagania kredytowe mieszkańców są stosunkowo skromne. Większość wymienia kwotę do 300 tys. zł (w 1981 r.) jako wystarczającą.

Wydaje się, że w tym wypadku istnieje zarówno określona świadomość, jak i realna baza partycypacji. Dla powodzenia akcji niezbędne są jednak niekonwencjonalne formy organizacyjne w postaci mającej odpowiednie kompetencje instytucji samorządowej uwolnionej od biurokratycznych narośli: wskaźników, limitów, narzutów itd. Tak więc warunkiem partycypacji w rewaloryzacji zabytków jest zarówno świadomość ich wartości, jak i możliwość współdecydowania o przyszłych funkcjach obiektu (zachowaniu dawnych, stworzeniu nowych), a także jego formie.

*prof. dr Bohdan Jałowiecki
Śląski Instytut Naukowy
Katowice*

THE PROBLEM OF THE PARTICIPATION FROM A SOCIOLOGICAL POINT OF VIEW

The anonymity of technical and economic forces controlling a development of towns alienation of local authorities, helplessness of inhabitants in face of more and more strenuous artificial environment — these are elementary problems of today's towns. Symptoms of rebellion and protest are more than understandable in this context.

In the late seventies, upon the initiative of Dan Bernfeld, the International Centre for Documentation, Research and Popularization of Visual Arts, published for educational purposes, four volumes containing documentation on more than 200 instances of the participation of inhabitants and their urban interventions. A large proportion of those spontaneous actions con-

cerned protection and preservation of monuments in a broad sense of the word. The inhabitants called for the maintenance of not only widely-recognized examples of architecture, as they are as a rule subject to an official care, but also for the maintenance of 19th-century workers' housing settlements which are to be pulled down and even of later housing complexes, traditional rural buildings etc.

There are two main reasons for this interest. Firstly, a growth of historic awareness and susceptibility to material testimonies of the past epochs. Secondly, a certain level of prosperity achieved by the society. As can be expected these high values of old buildings, including functional ones, are a response to the modernity of town-planning and architecture, and the more so to the "modernness" in architecture and town-planning.

The awareness of the values of old architecture in Poland seems to be much lower. The reason for this is both civilizational retardation and a lower standard of life of the society. We can provide many examples of this: destruction of architectonic landscape of villages, devastation of palaces and manor houses, pulling down unique workers' housing estates.

Thus, to have the inhabitants participating in the protection and reconstruction of architectural structures, their values must be realized and there should take

place a number of objective factors. In 1976 studies on the assessment of the values of urban sites by their inhabitants were carried out. The studies revealed also the attitude to historic complexes and buildings. Out of the most characteristic buildings of the town they symbolize, the highest rank was taken by new architectural developments. Monuments were listed in the second place, while historic structures were given the third place in that ranking.

The attitude to historic complexes and buildings is however quite ambivalent. On one hand we have a stereotype of the monument as something that has to be treasured, while on the other — we face a poor interiorisation of this value. In any case it remains a fact, as was clearly seen in Katowice, that an urban site without historic monuments is thought to be poor. Hence there appears a tendency to give a historic character to the buildings which do not possess it. For example, it is hard to regard a church built in 1965 as a historic structure.

Secondly, it should be noticed that the notion of a historic monument in social consciousness has been extended to cover buildings from the 19th and 20th centuries.

The studies discussed here in brief reveal an undoubted need for historical education of the society in order to sensitize it to historic values of developing areas. This is certainly the first step towards participation.

JERZY ŻURAWSKI

STOSUNEK LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI DO OCHRONY WALORÓW ZABYTKOWYCH I KRAJOBRAZOWYCH KAZIMIERZA DOLNEGO

Pragnę ukazać problemy nurtujące i społeczeństwo, i służbę ochrony zabytków w małym miasteczku, w całości wpisanym do rejestru zabytków. Kazimierz Dolny jest miastem osobliwym, ma też stosunkowo długą, jak na nasze, polskie warunki, historię ochrony konserwatorskiej. Pionierami służby konserwatorskiej byli tu działacze Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, którego koło założono w Kazimierzu w 1913 r. Pierwsza wojna światowa dokonała w Kazimierzu ogromnych zniszczeń. Z dokumentów pozostałych po TOnZP wyłania się obraz rozpaczliwej walki o nieodbudowywanie kamienic w sposób dowolny. Towarzystwo interweniowało u władz municypalnych o niedopuszczanie do odbudowy miasta bez projektów. Opozycja ze strony właścicieli nieruchomości — w dużej części biedoty — była oczywista i nie pozbawiona własnych racji. Musieli zapewnić sobie dach nad głową przy pomocy takich środków, jakimi rozporządzali. Podjęta w 1919 r. próba powołania specjalnie dla tego miasta konserwatora z pełnymi uprawnieniami w osobie Jana Witkiewicza-Koszczyca nie powiodła się — po roku zrezygnował on ze względu na rozbieżność poglądów pomiędzy nim a miejscową społecznością.

W dwudziestoleciu międzywojennym miasta nie od-

budowano. U schyłku lat trzydziestych naszego wieku Kazimierz był konglomeratem slumsów powstałych z byle jakiego adaptowania, wypalonych i rozpadających się domostw oraz monumentalnych budowli, które świadczyły o dawnej świetności ekonomicznej i kulturalnej miasta. Letnicy i cyganeria artystyczna, przyjeżdżająca do Kazimierza dla jego malowniczego uroku i zabytków, nie przyniosła tym ostatnim żadnych pożytków. Narastała, aczkolwiek starannie ukrywana, niechęć do ludzi z zewnątrz, a także niechęć do zabytków podziwianych przez przybyszów. Bez trudu kojarzono zafascynowanie starą architekturą z różnymi nakazami i zakazami władzy konserwatorskiej. Po raz pierwszy w dziejach tego miasta miejscowe społeczeństwo odczuło ciężar wymagań konserwatorskich, z którymi nie szła w parze pomoc materialna państwa. Po drugiej wojnie światowej, która dopełniła zniszczeń dokonanych przez pierwszą, w stosunkowo krótkim czasie odbudowano śródmieście miasta. Dokonał tego arch. Karol Siciński, delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki, który w sposób niezwykle konsekwentny urzeczywistnił własną wizję projektową całych pierzei rynkowych i pojedynczych nowych budynków. Mógł tego dokonać w oparciu o bardzo silną wówczas władzę centralną i bez-